

ECCLESIA. STUDIA Z DZIEJÓW WIELKOPOLSKI
TOM 4, 2009

FELIKS LENORT

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Teologiczny

**O poznańskiej „Tęczy” z lat 1927-1939
czyli o magazynie kulturalnym z katolicyzmem w tle**

On the Poznań “Tęcza” in the Years 1927-1939
or on a Cultural Magazine with Catholicism in the Background

Siedemdziesiąt lat później

W międzywojennym Poznaniu minionego wieku, w którym wychodziło kilkadziesiąt czasopism religijnych, katolickich lub przez Kościół katolicki firmowanych, dwa tytuły zdecydowanie wyróżniały się w tej szerokiej panoramie wydawnictw periodycznych. Były to: „Kultura” z podtytułem „Tygodnik literacki, artystyczny i społeczny”¹ oraz „Tęcza”, zrazu „Ilustrowane pismo tygodniowe”, a w drugiej połowie swego żywota „Ilustrowane pismo miesięczne”. Mimo że oba były wydawane przez kościelne instytucje – pierwsze przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, drugie przez potężną wówczas w Poznaniu Księgarnię św. Wojciecha – zdecydowanie unikały nadmiernego ujawniania swej formalnej przynależności. Było to szczególnie charakterystyczne w przypadku „Kultury”. Przemysłnie nie ujawniono tu rzeczywistego wydawcy, ale powszechnie wiadano, że był nim wspomniany Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, o czym świadczyła reprezentacyjna siedziba redakcji w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego. W obu tytułach przezornie też nie dodano w podtytule przymiotnika „katolicki”, co przecież było powszechnie stosowaną wówczas normą w czasopismach ukazujących się pod skrzydłami instytucji kościelnych. Niewątpliwie świadczyło to w tym wypadku o szerszych zamiarach i horyzontach inicjatorów obu poznań-

¹ Zob. F. Lenort, *O poznańskiej „Kulturze” z lat 1936-1939 czyli o udanym mariażu katolicyzmu i literatury*. „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski”, t. 3, 2007, s. 359-379.

skich czasopism, zdecydowanie przekraczających wyznaniowe ramy. Dobrze pomyślane neutralne tytuły, zarówno „Kultury” jak i „Tęczy”, dopełniały tego zamierzenia znakomicie.

*

Jeśliby pytać o ilustrowany magazyn społeczno-kulturalny, umiejscowiony mniej czy więcej w programie katolickim, z przeznaczeniem dla inteligencji – to „Tęcza” ukazała się w roku 1927 w przestrzeni całkowicie niezagospodarowanej. Co prawda Księgarnia św. Wojciecha miała na swym koncie szereg wcześniejszych inicjatyw wydawniczych, w tym przede wszystkim „Przewodnik Katolicki”, ale ten był zdecydowanie adresowany do szerokich rzesz czytelniczych i swój program religijny, ludowy i patriotyczny, realizował zapewne – jak na ówczesne możliwości i zapotrzebowania – więcej niż dobrze.

Antenatem „Tęczy” nie był „Ilustrowany Wielkopolanin. Pismo dla Rodzin Katolickich”, wychodzący w Poznaniu od listopada 1924 do lipca 1925, pod redakcją Kazimierza Krotoskiego i ks. Zygmunta Baranowskiego. Pismo to, nie mające stabilnej bazy finansowej (powołał je do życia Leonard Trafankowski), to prawdziwa efemeryda czasopiśmiennicza, ale warto przy tej okazji wspomnieć tę inicjatywę całkowicie dziś zapomnianą (pismo ukazywało się nieregularnie, przeważnie kilka razy w tygodniu, zdaje się, że łącznie wyszło 76 numerów)².

*

Pierwszy numer „Tęczy” ukazał się 19 listopada 1927 roku i jako tygodnik wychodził do końca roku 1931. Od stycznia roku następnego „Tęcza” została przekształcona w miesięcznik i w tej formie przetrwała do końca sierpnia 1939 roku. Jako miesięcznik zrezygnowała częściowo z wyraźnie wówczas dominujących w niej dotąd ambicji literackich i stała się bardziej popularnym magazynem ilustrowanym.

„Tęcza” nie miała szczęścia do jednego redaktora naczelnego, który by ją uosabiał i wyciskał na niej piętno swej osobowości przez cały czas jej istnienia, tak jak to było np. w wypadku trzech czasopism literackich, podówczas u nas wychodzących, że wymienimy Mieczysława Grydzewskiego i „Wiadomości Literackie”, Stanisława Piaseckiego i „Prosto z Mostu” czy w dużej mierze także Stanisława Brossa i nasza „Kulturę”. Redaktorzy się zmieniali, nie mieli zapew-

² Wspominał o niej ks. Nikodem Cieszyński w swych „Rocznikach Katolickich” (1926, s. 235), nie pomijając przy okazji także swego w niej udziału (nie do końca wiadomo, czy aby nieprzesadnie rozumianego). W literaturze powojennej zauważyła „Ilustrowanego Wielkopolanina” (pomyłkowo wymienionego pod nazwą „Wielkopolanina Ilustrowanego”) Barbara Wysocka w swej pracy *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939* (Poznań 1990, s. 196, przypis 55). Zdaje się, że nikt więcej, nawet wysoko ceniona Andrzej Paczkowski w *Prasa polska w latach 1918-1939* (Warszawa 1980).



OKŁADKA PIERWSZEGO NUMERU

ne takiej niezależności jak co dopiero wymienieni. Trudno się dziwić, że na program i profil czasopisma chcieli mieć wpływ duchowni patroni. Najpierw był Szczepan Jeleński (niecały rok), główna postać w dziale wydawniczym Księgarni św. Wojciecha, pisarz i publicysta, następnie Emil Zegadłowicz przez jeden rok, w okresie międzywojennym postać barwna i niezwykle kontrowersyjna, i Jerzy Drobnik, który tę funkcję pełnił przez dwa i pół roku. Wreszcie Józef Kisielewski, pisarz i publicysta, który ster „Tęczy” dzierżył najdłużej, od początku grudnia 1931 do końca, wymuszonego agresją niemiecką i on nadał pismu stabilny kształt merytoryczny i graficzny.

Pierwszy numer (z całostronicową barwną alegorią tęczy na okładce i z zadumanyim pielgrzymem, wpatrzonym w daleką toń) nie zawiera artykułu programowego sensu stricto. Zawiera jednak całostronicową, kwiecistą wypowiedź Szczepana Jeleńskiego pt. *Granity rzuć pod tęcze!* To Krasiński natchnął autora tego pełnego patosu tekstu do sformułowania kilku myśli, które – jak można się spodziewać – miały być programowo ważne dla nowego tygodnika. „Tęcza” *...ma służyć pięknu, poezji, sztuce, kulturze narodowej. Znajdzie się w niej miejsce na wszystkie przejawy twórczości rodzimej... Wszystkimi chce błyszczeć barwami. I fioletem – tą barwą powagi, barwą dusz mężnych... I barwą zadumy – błękitem zawsze najpiękniejszym w szerokich roztoczach wspomnień, w elegji chwil minionych, w legendzie dni dawnych.* Wyłuskujemy jeszcze z tej kwiecistości stylu autora, że „Tęcza” chce też błyszczeć *zielenią bezpretensjonalną, symbolem żywego spokoju, barwą rzeczywistości a zarazem bajki, powieści, dramatu i melodramatu życiowych powikłań, lez zmieszanych z uśmiechem.* Ale nie omieszkał też Szczepan Jeleński zaznaczyć, że będzie tu także niefrasobliwa barwa wesołości, która jest znakiem pogody ducha, będzie uśmiech komedii, krotchwili, humoreski, żartu. Jednym słowem *wszystkimi chce „Tęcza” błyszczeć barwami: i oczy czarować i serca porywać i myśli uskrzydlać.*

Jednak pierwszy numer „Tęczy” nie zapowiadał jeszcze tych wszystkich wspałałości. Nie miał też szerszej gamy znanych autorów, którzy później na stałe zadomowili się na jej łamach. Ale jest tu już np. Adolf Nowaczyński, Artur Górski, Mieczysław Smolarski, jest Adam Grzymała-Siedlecki, Emil Zegadłowicz, Stanisław Wasylewski, Stanisław Szpotański, Ferdynand Goetel, jest też Stanisław Dobrzycki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Potem przybyło wielu: Arkady Fiedler, Tadeusz Kraszewski, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek, a z poetów np.: Kazimiera Iłakowiczówna, Wojciech Bąk, Julian Ejsmond, Jan Sztudynger, Stanisław Czernik, Konstanty Ildefons Gałczyński. Pojawił się nawet Karol Irzykowski. „Tęcza” przyswajała polskiemu czytelnikowi najważniejsze postacie literatury zachodniej. Z tzw. literatury katolickiej byli np. Leon Bloy, Paul Cazin, Francois Mauriac, Gilbert Keith Chesterton, Gertrud von Le Fort.

„Tęcza“ nie unikała polemik i dyskusji, szczególnie w obszarze literatury i sztuki. Głos zabierało wielu, wśród nich np.: Stefan Papée, Witold Hulewicz,

TECZA

ILUSTROWANE PISMO TYGODNIOWE

19 LISTOPADA 1927.

ZESZYT I. ROK I.

„I rzekł Bóg: Łuk mój złożę na obłokach, żeby był znakiem przymierza między mną i między ziemią. I będzie łuk na obłokach; patrzeć będę na niego i wspomnę przymierze wieczne. Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi”. — Łukiem bożym i znakiem przymierza między ziemią polską a Bogiem, co ją z potopu ocalał, pragnie być TECZA. Oby, patrząc na blask jej jasnyc celów i czystych zamiarów, błogostawić zechciał Pan synom tej ziemi, których wzrok TECZA skierować chce ku niebu.

Redakcja.

GRANITY RZUĆ POD TĘCZE!

Co znaczyć może to wezwanie?

„Tęcze rzuć ponad granity!” — oto myśl jasna, zdrowa, normalna. Ale chcieć pod złudę barwną, przełotną i znikomą, pod coś, co zgoła nie istnieje, choć wzrok czaruje, granity kłaść, to — niedorzeczność! Paradoks!

Tak, paradoks. A jednak wyczuwa się w nim podświadomie czar jakiejś głębi, prawdę — przeświecającą przez półmrok niedopowiedzenia, życie — pulsujące pod opoką. Bo paradoks to zazwyczaj skrót myśli wielkiej i płodnej w wyniki niespodziewane a oczywiste, gdy się tylko właściwy im kąt spojrzenia odnajdzie.

Granity rzuć pod tęczę!

Kto mógł to zdanie wykrzyknąć? W czyjej głowie, w czyjem sercu zrodzić się mogło tej miary hasło?

Byłczłowiek genialny, poeta-myśliciel, który potrafił tak ogromnemi przerzutami pojąć wypowiadać swe pomysły nieboiężne, swe krytyki życiodajne, swe porady jasnowidzowe.

Tak mawiał do przyjaciół i tak przemawiał do narodu, wyznając jako prawdę prawdę, że „pogodzienie sprzeczności w Bogu i człowieku jest to ten cud właśnie, który stanowi zarazem i życie i zagadkę życia”!

Kraśiński.

Granity rzuć pod tęczę! Spójrzmy na sprzeczność tę pozorną pod kątem spraw nam najbliższych, pod kątem życia polskiego naszych czasów w jego całości.

Jakże ono tęczami migoce, zapala je, rozśnuwa i gasi, aby znów łukiem barwnym po obłokach rzucić. A jakież brak granitu w sercach, sumieniach, zasadach! Jakież tam piaski lotne, i grzęzawiska iście bezdenne! Gdzież granit wiary i cnoty i pracy w tem życiu polskim współczesnym?!

Granity rzuć pod tęczę! Kraśiński wezwanie to skierował ku poezji... Spójrzmy więc szczególnie na poezję, sztukę, na wszelką twórczość artystyczną naszych dni. Ileż tęcz błyszczą na obłokach, jaka wielobarwność, wielość, wielodźwięczność, ale i jaki zarazem brak granitu myśli głębokich i uczuć szczerych i pracy, pracy...

Zasadą staje się wręcz dzisiaj jak najdalszy od tych granitów odskok, ucieczka, zaparcie się ich, wyrzucenie. Tęcza — w przekonaniu dzisiejszych twórców — straciłaby swój blask, swe piękno, gdyby na granitach wiary i cnoty, myśli i uczuć się wsparła.

Kraśiński zaś mówi: „tęcza gdy łukiem się zakala po niebie, winna stopy śliczne oprzeć na podstawie granitowej, to jeszcze ją lepiej tęczą robi”...

I otóż nasza TECZA właśnie za tem wskazaniem wieszczą pójdzie. Ma służyć pięknu, poezji, sztuce, kulturze narodowej. Znajdzie się w niej miejsce na wszystkie przejawy twórczości rodzimej... Wszystkimi chce błyszczeć barwami. I fioletem — tą barwą powagi, barwą dusz męnych, które wiedzą, że życie jest tragedją, a jednak je pozdrawiają okrzykiem: hossa! I barwą z adumy — błękitem, zawsze najpiękniejszym w szerokich roztoczach wspomnień, w elegji chwil minionych, w legendzie dni dawnych. I zielenią bezpretensjonalną, symbolem żywego spokoju, barwą rzeczywistości a zarazem bajki, powieści, dramatu i melodramatu życiowych powikłań, też zmieszanych z uśmiechem. I tą niefrasobliwą barwą wesołości, znakiem pogody ducha, barwą złota i słońca, która z uśmiechu komedji przechodzi w ogniste odcienie krotchwili, humoreski, żartu... A wreszcie czerwien! Barwa nad barwami! Barwa krwi i żaru. Godło życia w całej potędze i pełni. Barwa epopei!

Wszystkimi TECZA chce błyszczeć barwami: i oczy czarować i serca porywać i myśli uskrzydlać... Ale, by tego dokonać mogła, stopy swe na granitach oprzeć musi, bo to ją jeszcze bardziej tęczą uczyni...

S. Jeleński.

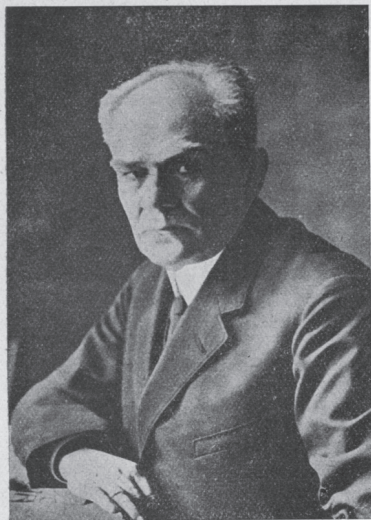
Stanisław Kolbuszewski, Karol Hubert Rostworowski, Jan Parandowski, Stanisław Pigoń. Dział życia teatralnego prowadził Witold Noskowski, równocześnie kierownik działu kultury w „Kurierze Poznańskim”. Wśród autorów było wielu duchownych: Antoni Szymański, Józef Prądzyński, Jan Piwowarczyk, Józef Teodorowicz i inni, ale oni tu nie dominowali.

Znamienne, że w pierwszym numerze „Tęczy” nie było wypowiedzi kardynała prymasa Augusta Hlonda. Zaszczytu tego jednak dostąpił dziesięć lat później tygodnik „Kultura”, gdzie pryncypialny tekst tego Hierarchy pt. *Walka duchów* otwierał pierwszy numer pisma. „Tęcza” natomiast musiała nieco poczekać, bo widocznie kardynał Hlond, co istotnie zdaje się sugerować, chciał sobie po kilku numerach wyrobić własną opinię o nowym tygodniku. Taki gratulacyjny tekst ukazał się dopiero w numerze szóstym na Boże Narodzenie. Znamienne, że został umieszczony w miejscu niezbyt eksponowanym i w skromnym wyrazie graficznym. *Raduje się serce moje, że w „Tęczy” powstaje tygodnik, odpowiadający i treścią i doborem pierwszorzędnym piór i wyglądem graficznym wymaganom i smakowi wykształceńszych warstw społeczeństwa polskiego. Z pierwszych numerów „Tęczy” przekonuję się, że tendencją i ideologią swoją wypełnia ona do jej pojawienia się lukę wśród pism polskich. Katolicka nasza inteligencja będzie w niej miała organ o wysokim poziomie kulturalnym, nie odchylający się w niczem od wytycznych zasad Kościoła...*

To zapewne były bardzo zobowiązujące słowa, zarówno dla wydawcy tygodnika jak i jego redaktorów, że nasza katolicka inteligencja wreszcie posiada organ o wysokim poziomie kulturalnym, ale to też słowa zobowiązujące, że będzie to pismo – powtórzmy – *nie odchylające się w niczym od wytycznych zasad Kościoła*. Tu zapewne tkwi m.in. powód wymieniających się kilkakrotnie redaktorów, co było szczególnie głośne w przypadku odejścia Emila Zegadłowicza. Pismo miało jednak charakter otwarty, dobór tekstów był szeroki. Dbano jednak – co rozumiało – o etyczny wymiar materiałów.

Nakład „Tęczy” nie przekraczał 10 tysięcy egzemplarzy i największą popularnością cieszył się w Wielkopolsce. Wydawca miał zrazu ambitniejsze cele, o czym może świadczyć ogromna ilość wydrukowanych egzemplarzy okazowych (podobno około 250 tysięcy).

Od stycznia 1932 roku koncepcja „Tęczy” uległa zmianie i odtąd – jak już wspomniano – wychodziła jako miesięcznik. W zamierzeniu redakcji miała *żywością, barwnością i kulturalnym poziomem* zainteresować szeroki krąg czytelników. Miała być przeznaczona dla tych, *którzy w pośpiechu czasów obecnych, w nerwowym rytmie życia – pragną przecież utrzymać łączność ze sprawami kulturalnymi. Aby tym potrzebom odpowiedzieć, będzie każdy numer „Tęczy” odbiciem wszystkich zdarzeń miesiąca* – napisano w numerze styczniowym nowej mutacji czasopisma. Ten program miał zrealizować Józef Kisielewski, dotąd



Stefan Żeromski



Władysław Reymont

ŻAŁOBNY ROK LITERATURY — 1925

W roku 1925 zmarli dwaj wielcy pisarze polscy Żeromski i zaraz po nim Reymont. Pamiętamy ten rok. Ci, którzy w powojennym zamieszaniu pojęć przykładali wagę do spraw kultury duchowej i zdawali sobie sprawę, jak bardzo ona potrzebna jest dla przyszłości państwa — przeżyli oba zgony najwyższych przedstawicieli polskiego piśmiennictwa bardzo ciężko. Kończył się pewien okres kulturalny, rozpoczynał nowy. Nic tak wyraźnie nie unaoczniało tej prawdy, jak właśnie usuwanie się z życia autora „Wiatru od morza” i autora „Chłopów”.

Dwa nazwiska literackie najwyższego znaczenia, tak bardzo różne i charakterem talentu i wyznawanymi przekonaniem społecznymi. Łączyła tych dwóch ludzi tylko wiara w siłę polskiego słowa, którem można służyć społeczeństwu, Polsce. Obydwaj służyli Jej, każdy po swojemu. Żeromski bliższy był problemom dnia dzisiejszego, miał głębsze zrozumienie cierpiącego człowieka, choć spraw tych nie umiał jeszcze rozwiązać. Dostrzegał je tylko i zamykał w piękne, jedno z najpiękniejszych — słowo polskie. Reymont, wychodząc z odmiennych założeń artystycznych i społecznych, oddał się całej sprawie sił, ukrytych w ludzkiej polskiej, jako tym czynnikiem, który rozstrzygnie o losach Ojczyzny.

Notując tę podwójną, żałobną rocznicę, zapowiadamy w przyszłych numerach artykuły jej dotyczące. Pierwszym będzie praca *Stanisława Szpołańskiego*, zawierająca wspomnienia o Żeromskim. Ukaże się ona w styczniowym zeszytu „Tęczy”.



Tadeusz Walkowski

Fragment z obrazu „Libelt na barykadach Berlina“

ADOLF NOWACZYŃSKI

I N N Y L I B E L T

Pełny człowiek, kompletny, czterowymiarowy i nie seryjny choć bardzo serjo. Nie żadne tam lumen dzielnicowe ale w całym tego słowa znaczeniu wszechpolski i w całym drugim słowa znaczeniu: europejski. I nie żaden tylko pisarz i nic poza pisaniem, nie żaden okularnik i brodacz, mól książkowy i mumja muzealna, nie żaden gabinetowy uczeniec zatabaczony drepający w pantoflach i skrzypiący piórem, ale do pitki i do wybitki, do tańca i na pohańca, człowiek czynu, hazardeur, ryzykant, żołnierz, wojownik, powstaniec jak się patrzy, rewolucjoner i zawadżaka, maximum odwagi cywilnej ale i wirtuti militari za heroizm rycerski. Pełny człowiek przygody a nie człowiek wygody, inteligenckiej gadaniny, trzodowych zbiorów a na stare lata hemorroidarius. I artysta w dużym procencie i... artylerzysta. Pełny człowiek.

To też biografję ma barwną, bujną, bogatą, obfitą w treść, w kolizje, w sceny dramatyczne, w apoteozę i metamorfozę, przeobrażenia i przemiany. Nie żaden to bowiem literata-zasklepieniec, gromady jeniec, szkapca drepająca z klapami na oczach w partyjnickim kieracie, wół roboczy w stadzie pewny siebie a pokornie trawę szczypiący czyli jeden z wielu, jeden ze spisu ubezpieczonych, zaasekurowanych, ale wprost przeciwnie myślowy niezależnik, zawsze autonomiczny, zawsze subiektywny, ukazom nie uległy, sam sobą dyrygujący, karny w grupie ale nie aż do samozaparcia, w doborze celów i środków suweren.

młody publicysta związany z endeckim „Kurierem Poznańskim”, później sławny autor książki *Ziemia gromadzi prochy*³.

W grudniowym numerze z roku 1934, a więc po trzech latach istnienia czasopisma w nowej formule (a po ośmiu od jego powstania), wydrukowano tekst odredakcyjny pt. *Jeden okres pracy zakończony – rozpoczyna się nowy*. Jeśli się nie wszystko udało – dowiadujemy się – to niewątpliwie był to skutek wielkiej depresji gospodarczej, która dotknęła nasz kraj. Pisma poważne upadały albo *wegetowały zasilane subwencjami*. „Tęcza” przetrwała m.in. dlatego, że stała się magazynem popularnym, zamieszczającym wiele materiałów informacyjnych i popularnonaukowych. Nieco ze swego elitarnego charakteru utraciła, ale główne przesłanie realizowano, a szata graficzna była jeszcze bogatsza. W dalszym ciągu wyróżniała się „Tęcza” wysokim poziomem – rzadziej jednak – artykułów historycznoliterackich, a recenzje bywały autorstwa wielu wybitnych ludzi nauki i kultury.

Wysokie oceny stawiano „Tęczy” w prasie prawniczej i kościelnej, co nie budziło zdziwienia, ale regularnie pozytywnie odnotowywał to pismo prestiżowy „Rocznik Literacki”, podsumowujący corocznie dorobek literatury pięknej polskiej i przekładowej, krytyki literackiej i pozostałych przejawów naszego życia kulturalnego.

Znamienna np. jest wypowiedź Wacława Kubackiego: *Weźmy taką „Tęczę”*. *Jest to żywy magazyn, który ideologicznie odbija od wszystkich pism pozostałych swej grupy, a mimo to niewiele się od nich różni. Czytelnik zapewne ku niejakiemu zdziwieniu spotka Magdalenę Samozwaniec tak w „Tęczy”, jak i w „Wiadomościach Literackich”!* „Tęcza” *zabiega o nowele i opowiadania, omawia zagadnienia na czasie oraz podaje ciekawostki z zakresu nauki i techniki* („Rocznik Literacki”, 1934, s. 305).

Wojciech Bąk w roku następnym, po omówieniu lewicowych pism literackich, omówił dwa miesięczniki katolickie: naszą „Tęczę” i wileński „Pax”. Jest dla nas interesujące, co napisał o tym pierwszym: „Tęcza”, *popularny magazyn*

³ Nowa formuła „Tęczy” spowodowała niebawem w środowisku jej wydawcy myśl powołania odrębnego tygodnika, jednak o aspiracjach zdecydowanie wyższych. Ks. infułat Józef Kłos, główna persona decyzyjna w miejscowych kręgach kościelnych, mówił wręcz *o projekcie przeniesienia wydawnictwa „Tęczy” na tygodnik literacki katolicki* i dodał, że *udziałowcy uważają pismo takie za pożądane*. Sprawę tę miała przedyskutować Rada Nadzorcza Księgarni św. Wojciecha, której zamierzano przesłać odpowiedni memoriał. Tu zapewne należy szukać początku tygodnika „Kultura”, który pojawił się na początku 1936 r., ale nie w miejsce „Tęczy”, lecz równoległe obok tego magazynu, który w nowej formule egzystował w miarę pomyślnie. Zob. *Protokół zwykłego zebrania udziałowców Drukarni i Księgarni św. Wojciecha z dnia 12 kwietnia 1934 r.* (Archiwum Księgarni św. Wojciecha, szczerkowo zachowane akta tego zespołu, obecnie w porządkowaniu). Zob. także F. Lenort, *O poznańskiej „Kulturze” z lat 1936-1939...*, art. cyt.

katolicki, usiłowała zmienić dotychczasowy charakter i stać się katolickim ideowem pismem kulturalnym. Wysiłki redakcji w tym kierunku są widoczne. Poziom każdego numeru powoli i stopniowo podnosi się. Dział czysto kulturalny i literacki zwiększa się także. Niemniej trzeba zaznaczyć, że „Tęczę” czeka jeszcze długa ewolucja, zanim będzie mogła pretendować do nazwy pisma kulturalno-ideowego. Dotychczas jest ona jeszcze magazynem, a postulat zmiany charakteru pisma czeka na realizację w przyszłości („Rocznik Literacki”, 1935, s. 307).

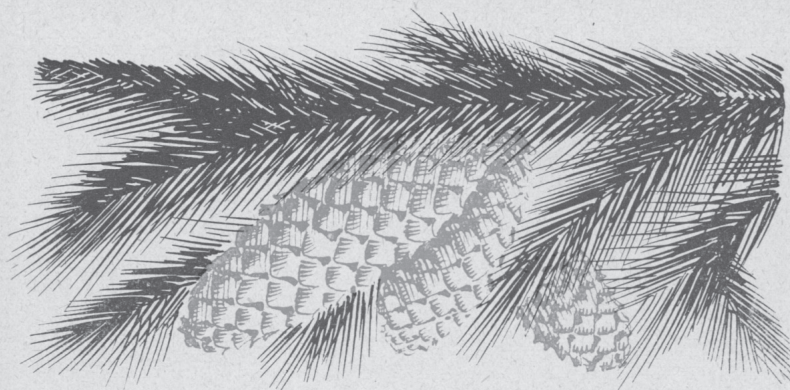
I ponownie opinia Wojciecha Bąka. Wspomnijmy, że jest to już po jego debiucie poetyckim (*Brzemie niebieskie*, Warszawa 1934), za który otrzymał w roku 1935 nagrodę „Wiadomości Literackich” (tzw. Akademii Niezależnych)⁴. *Katolicka „Tęcza” jest obecnie najlepszym „magazynem” polskim. Wystarczy zestawzić ją z „Naokoło Świata”, które spoczęło na mieliźnie „rozrywkowości taniej”, żeby dostrzec dużą i wyraźną różnicę poziomu tak intelektualnego jak moralnego. Słowem ona spełnia pożytecznie swoje zadanie jako pismo dla szerokiej, średniej inteligencji katolickiej. Umiała się wystarać o współpracę wybitnych piór, stąd poziom jej jest równy i kulturalny. Oczywiście trudno ją uważać za pismo o wysokim polocie ideowym, albo za teren najgłębszych i najsubtelniejszych rozważań i dyskusji; byłoby to przesadą i pochlebstwem. Dobry, kulturalnie redagowany „magazyn” – to jej najwłaściwsze określenie. Nie jest to bynajmniej czymś ujemnym, szczególnie u nas, gdzie „górze” społeczną dzieli przepaść od t. zw. „niziny” społecznej. Pisma w rodzaju „Tęczy” spełniają pożyteczną rolę zasypywania tej przepaści („Rocznik Literacki”, 1936, s. 248).*

Nie sposób pominąć jeszcze jednej opinii o „Tęczy” w tym prestiżowym i reprezentatywnym dla środowiska literackiego organie. To głos Kazimierza Wyki, wówczas początkującego krytyka literackiego, później, w naszych czasach, w tej dziedzinie wielkiego autorytetu. *„Tęcza” traktowała literaturę jak na magazyn przystało. Najbardziej na miejscu w tym piśmie były felietony Wasylewskiego i wierszowane, z bardzo naciąganą swobodą popelniane „obrazy miesiący wróżebne” K. I. Gałczyńskiego. Przyjemnie uderzała pilna uwaga poświęcana literaturze i sztuce węgierskiej, dobre były informacje o kulturze Niemiec hitlerowskich (np. J. Nyka „Das deutsche Schicksal”). Nad poziom pisma wybiegały szkice krytyczne K. Troczyńskiego, szczególnie „Próba bilansu Skamandra” i „Zmierzch Nałkowskiej”.*

*

Można i tu postawić pytanie, czy „Tęcza” przetrwała w świadomości polskiej inteligencji poza rok 1939, który był dla niej i dla wszystkich podobnych inicja-

⁴ Niestety, Wojciech Bąk nie przyjął tej prestiżowej nagrody, zapewne z racji zbyt lewicowego charakteru „Wiadomości Literackich”. Szkoda, że nie przyjął. W dzisiejszym rozumieniu tolerancji i dialogu, byłby to gest bardzo pożądany. Wtedy, być może, Wojciech Bąk rozumiał to inaczej.



JAN SZTAUDYNGER

W BOŻE NARODZENIE

Podli, ohydni i brudni,
W pyłe spieczonych dróg,
Dnia pewnego usłyszeli,
Ze się narodził w biele
Bóg, —
„Azali
Być może,
Byś ty się, Boże,
Urodził pośród nas?“
Nie uwierzyli. —
A onej radosnej chwili
Szedł Bogu kłaniać się las
I przybieżały zwierzęta
Ugięły nogi.
Gdzie Panna Najświętsza
Stała
I śpiewała:
„O Jezusieńku drogi!“
I przybieżały kwiały i trawy
I błogostawili im Bóg łaskawy,
Miłośny
Wiekuiścieścią wiosny
Ełocostawili rączyną:
„Niech się kwiały rozwina
I drzewa
I niech się ptak rozśpiewa,
Nie ku mej chwale,
O, nie,
Lecz tak przed siebie — radośnie
Miłości, światu i wiosnie
Ja chcę.“
Zaśpiewał ptak i zakwitł kwiat,
Ptak... tryłem a kwiat... głogiem
I przemieniły w raj ten świat,
Człowieka godząc z Bogiem.

tyw kulturalnych tragicznym końcem, a rok 1945 nie dał im szans, by mogły rozpocząć historię nowego początku. Jest jednak „Tęcza” trwałą własnością polskiego dziedzictwa kulturalnego, i – co warto podkreślić – jest wyraźnie wspominana w opracowaniach z zakresu historii czasopiśmiennictwa jak i w wielu syntezach historyczno-literackich.

Powiedzmy przede wszystkim, że „Tęcza” po zakończeniu swego żywota miała szczęście do poważnej dokumentacji swej zawartości jak i do solidnej monografii, nie licząc kilku drobnych przyczynków na swój temat.

Najpierw dokumentacja. Otóż w roku 1970 Barbara Krawczyk-Urbańska opublikowała *Bibliografię zawartości literackiej „Tęczy”, ilustrowanego pisma tygodniowego za lata 1927-1931*, a Daniela Kraus-Burzyńska *Bibliografię zawartości literackiej „Tęczy”, ilustrowanego pisma miesięcznego 1932-1939*⁵. Pierwsza obejmuje poezję, prozę, krytykę literatury i recenzje teatralne, druga – także takie działy jak: teatr, sztuka, muzyka, film, fotografia, prasa, czasopisma. W ramach działów w obu opracowaniach zastosowano układ alfabetyczny autorów, co pozwala niejednokrotnie zadziwić się nad obecnością tego czy owego autora. Można prześledzić np. co napisał Wojciech Bąk, Kazimiera Iłakowiczówna, Witold Hulewicz, Artur Maria Swinarski, Jan Sztaudynger, Witold Zechenter, Cyprian Kamil Norwid (opublikowano jego nieznany wiersz). Pojawił się też dwukrotnie Jan Dobraczyński – to dwa *iuvenilia* z jego opowiadań. Te bibliografie nie rejestrują całej zawartości naszego czasopisma, ukazując wszakże obszary literatury, kultury, sztuki, pozwalają nam skutecznie wejrzeć w jego *pars melior*, która zapewne jest trwała.

Drugie szczęście, którego doznała „Tęcza”, to monografia pt. *Program społeczny i kulturalny „Tęczy” (1927-1939) na tle prasy katolickiej w II Rzeczypospolitej* (Łódź 2006). Jej autorką jest Evelina Kristanova z Uniwersytetu Łódzkiego. Zawartość książki jest o wiele szersza – szczególnie w prasoznawczych preliminariach zagadnienia – aniżeli sugeruje to jej tytuł. Okazuje się to jednak bardzo pożyteczne w sytuacji, gdyż nasze rozeznanie dziejów polskiego czasopiśmiennictwa katolickiego jest wysoce niewystarczające, oparte głównie na kilku publikacjach syntetyzujących Czesława Lechickiego lub na podręcznikach historii prasy⁶.

⁵ Oba te opracowania zostały pomieszczone w monumentalnym wydawnictwie jubileuszowym pt. *Bibliografia wydawnictw Księgarni św. Wojciecha 1875-1969. W 75-lecie działalności wydawniczej*. Zestawił i opracował Bolesław Żynda (Poznań 1970, s. 511-636).

⁶ Zob. np. tegoż autora: *Rzut oka na sto lat polskiego czasopiśmiennictwa katolickiego (1833-1939)*, „Novum”, 1975, nr 1-3, s. 76-92; *Polskie czasopiśmiennictwo katolickie w latach 1833-1914*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, t. 22, 1983, nr 1, s. 19-42. Zob. także np. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980; K. Sierocka, *Magazyny kulturalno-literackie*, w: *Literatura polska 1918-1932* (Warszawa 1975, s. 109-130, szczególnie s. 124-125); J. Załubski, *Prasa i ruch wydawniczy*, w: *Dzieje Poznania 1918-1945*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego

KONSTANTY TROCZYŃSKI

PRÓBA BILANSU „SKAMANDRA“

Z dziejów najnowszej poezji polskiej

I.

LITERACKA STRATEGIA

W poezji polskiej lat ostatnich, rozpatrywanej pod kątem widzenia „literackiej strategii“, ogłoszono tryumfalnie spod sztandarów poetyckiej awangardy (niekoniecznie zwycięskich) „śmierć“ grupy poetów tak zwanego „Skamandra“. Był to bojowy chwyt krakowskiej awangardy — nie ma już w poezji polskiej Tuwima, Lechonia, Słonimskiego, Iwaszkiewicza, Pawlikowskiej — to są paseiści — jesteśmy tylko my — my spod znaku Tadeusza Peipera — a więc Przyboś, Kurek, Brzękowski, my wyznawcy „integralizmu“ i „elipsy“, którzyśmy kres położyli w poezji polskiej katarskiej grafiorobii.

Niebezpieczeństwo, czysto strategiczne, ustalenia się tej opinii wpłynęło na to, iż po kilku latach przerwy zaczął się znowu ukazywać miesięcznik poetycki „Skamander“. Rozpoczęła się jakby próba sił między awangardą, która w międzyczasie zawiązała tygodnikiem literackim „Pion“, a Skamandrytami. W walce tej wiadomy jest już na razie pierwszy nieoczekiwany rezultat: w poezji polskiej współczesnej na plan pierwszy wysunęły się indywidualności twórcze, nienależące ani do „Skamandra“, ani do awangardy — Wojciech Bąk, Czesław Miłosz, Konstanty Gałczyński.

Mimo tego rezultatu — klęski awangardy, mimo całkowitego *politycznego* (w sensie literacko-strategicznym) znaczenia jej tezy o wykończeniu się twórczym i aktualnym grupy „Skamandra“, wydaje nam się, że w tej ocenie pierwszej szkoły poetyckiej w Polsce odrodzonej jest pewna i to dość poważna doza słuszności. Trzeba tylko sąd ten oddzielić od taktyki awangardy, wytoczyć argumenty, które by rację czerpały nie z walki dwóch szkół, czy kierunków literackich, ale z obiektywnego waloru dokonanej analizy. Trzeba — jednym słowem — dokonać jakby bilansu działalności poetów „Skamandra“, z nastawieniem nie aktualnym, ale historycznym. I tę próbę analizy historycznej przeciwstawić strategii szkoły, traktującej literaturę i sztukę jako ring bokserski, w którym chodzi o rekord, walkę i zwycięstwo.

II.

SZKOŁA CZY POKOLENIE!

Konflikt między poetycką awangardą a Skamandrem, wypełniający społeczne dzieje ostatnich lat poezji polskiej, zabarwił w sposób decydujący całe zagadnienie bilansu twórczości Skamandra. Trzeba dużego wysiłku myślowego, aby całe to zagadnienie odbarwić od terminologii tej walki, uczynić formalnie niezależnym od aktualnej sytuacji taktycznej. Wydaje mi się, że takim pojęciem raczej taktycznym jest uznanie poetów Skamandra za „szkołę poetycką“. Trzeba by tu raczej mówić o pokoleniu poetyckim, aniżeli o szkole, a więc o więzi zewnętrznej przypadkowych okoliczności, a nie o wspólnej treści wewnętrznej ideologii, programu czy higieny twórczej. Pod tym względem istnieje ogromna, prawie wzorowa, różnica pomiędzy poetami „Skamandra“ i awangardą. Awangarda jest szkołą — ma wodza, idee, programy, wspólne dążności, przejawy woli zbior-

Książka rozpoczyna się rozdziałem zatytułowanym *Tradycje i typologia prasy katolickiej w Polsce (1833-1939)*. Tekst okazuje się bardzo pożytecznym wprowadzeniem do tematu. Autorka usiłuje tu dokonać pewnej typologii prasy katolickiej: według kryterium wydawcy (pisma hierarchii kościelnej, pisma parafialne, zakonne, świeckich organizacji katolickich), według treści, według kryterium odbiorcy⁷. Niektóre klasyfikacje są dyskusyjne, ale sama próba uporządkowania jest interesująca. Zbyt jednak wysoką notę przyznała autorka naszemu „Przewodnikowi Katolickiemu”, gdy pisze: *Wśród periodyków dla inteligencji znalazły się jeszcze pisma dziewiętnastowieczne. Na wysokim poziomie utrzymał się „Przegląd Powszechny” oraz „Przewodnik Katolicki”, powszechnie uważany za pismo masowe, ale reprezentujący na tyle dobrą publicystykę, że chętnie czytały go warstwy średnie i inteligencja. Może i czytały – jak dzisiaj czytają niektóre czasopisma popularne, ilustrowane.*

Dwa kolejne rozdziały: *Charakterystyka czasopisma „Tęcza”* oraz *Szata graficzna „Tęczy”*, są klasycznym opisem – zgodnie z wymaganiami prasoznawstwa – istotnych cech formalnych, i nie tylko, naszego tygodnika, a później miesięcznika. Uwagi nie są nadmiernie obszerne, ale pamiętamy, że są to rozdziały wstępne przed problematyką określonej tytułem rozprawy. Trafna jest uwaga autorki, że „Tęcza” była pismem dynamicznym, o czym świadczy nieustanny rozwój periodyku, uwzględniający zmieniającą się sytuację społeczną, kulturalną, gospodarczą, a w ostatnim okresie także polityczną. To m.in. odróżniało „Tęczę” od innych, raz zaprogramowanych, statycznych. „Tęcza”, zdaje się, nieustannie nasłuchiwała – użyjmy tu określenia patetycznego – jak bije serce Polski. W ostatnich dwóch zeszytach (lipiec i sierpień 1939) jest spokojnie, ale czuje się lęk. Jest np. reportaż Andrzeja Rudzkiego pt. *Na Pomorzu Szczecińskim (wrażenie z podróży)*, którego spostrzeżenia są dla życia niemieckiego niepocholebne, nawet nieprawdopodobne. Józef Kisielewski, odpowiadający za pismo, napisał do tekstu mały wstęp, w którym jakby chciał pomniejszyć tę negatywną wymowę, ale nie był w stanie jej zaprzeczyć. On sam w innym artykule pod znamienym tytułem: *Złość nie jest wyrazem słuszności*, odpowiadał na zarzuty propagandy naszego zachodniego sąsiada.

Kolejne trzy rozdziały tej rozprawy są już poświęcone problematyce społecznej, księgoznawczej i literackiej, podejmowanej na łamach „Tęczy”. Ambitnie

(Warszawa-Poznań 1998, szczególnie s. 1304, 1307-1309). Bardzo cenne są uwagi o „Tęczy” (także o „Kulturze”) poczynione przez Barbarę Wysocką w opracowaniu pt. *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939* (Poznań 1990, s. 196-203). Z tego rodzaju ujęć historyczno-literackich jest to wypowiedź na ten temat najobszerniejsza. Zdaje się, że Evelina Kristanova nie zauważyła tej publikacji.

⁷ Warto zwrócić uwagę na opracowanie Jerzego Plisa pt. *Kościół katolicki w Polsce a prasa, radio i film 1918-1939* (Lublin 2001, gdzie tej problematyce poświęcona jest obszerna, pierwsza część książki).



Atmosferyczny opad
zaczyna miesiąc Listopad:
śniegi, deszcze et caetera
fabrykuje atmosfera,
pole, ogród smutne wielce,
słońce współdziała ze Strzelcem;
za to ziemia, chwalić Boga,
dla Strzelca jest dosyć sroga,
strzały, wojny za piec ciska
Europa monachijska,
nie ludzie, uczynił Bóg to —
laudatur mundi Constructor.
Durniom nie w smak, ale trzeba
pochwalić tu Króla Nieba,
który ze swoich obłoków
i wojnę zsyła i pokój;
z Nim jest nam wyżej i szerzej,
On świat w swojej dłoni dzierży,
On prawdzie uczyni zadość,
On skruszy pyszałkowatość,
spocznie, możni tego świata,
wielką stopą na traktatach!
My tu w Polsce, że tak powiem,
mocno folgujemy sobie:



bo mało, że każda gąska
gęga dziś na temat Śląska...
o ekspansjach, o koloniach...
że... gaude, mater Polonia,
że wszystko jest doskonale,
że imperium ... i tak dalej.
Tu trzeba, panowie szlachta,
nasz żywot oprzeć na faktach,
faktach bez tęczowych ramek,
co mówią za siebie same,
o których trąba nie huczy —
najpiękniejszych, bo tych mrów-
czych...
Gdy organy przebrzmia świetnie,
gdy kwiat pomarańczy zwiędnie,
a długi welon obłoczny
na dnie gdańskiej szafy spocznie,
zaczną się dni — czasem krzywo
i twardy małżeński żywot:
Tak jest i w życiu państwowym,
moi mościwi panowie:
przebrzmia surmy, bębny, kotły,
w szary dzień potrzeba miotły,
bo pajęczyna po kątach —
a kto ład chce mieć, ten sprząta.

sformułowany temat: program ideowy „Tęczy” a nauka społeczna Kościoła, z konieczności musiał prowadzić do stwierdzenia, że czasopismo to popularyzowało – na miarę swoich możliwości – katolicką doktrynę społeczną, osadzając ją w polskich realiach, głównie gospodarczych i społecznych. To oczywiste, że powoływano się często na dokumenty papieskie, rzadziej wypowiedzi biskupów. Był to czas dwóch encyklik: *Rerum Novarum* i *Quadragesimo Anno*, do których na łamach „Tęczy” się odwoływano i poddawano krytyce zarówno komunizm jak i kapitalizm (za nadmierną koncentrację kapitału, nieograniczone dążenie do zysku), a później czas faszyzmu niemieckiego i encykliki *Mit brennender Sorge*. Wszystko to spotykało się z żywym odzewem na łamach „Tęczy”, podobnie jak propozycje ustroju korporacyjnego, problemy wolności i poszanowania godności osoby ludzkiej, sprawy małżeńskie, rodziny i wychowania. „Tęcza” na ogół pisała o tym spokojnie, unikając niepotrzebnej agresji. I tak też to relacjonuje nasza autorka, nie wdając się w dyskusje i oceny.

Dobrze, że odrębną uwagę autorka poświęciła problematyce książki na łamach „Tęczy” (ta przestrzeń jest jej zapewne szczególnie bliska), ponieważ to pismo ma w dziedzinie jej upowszechnienia poważne zasługi. Skrętnie wykorzystywano różne okazje, rocznice, aby pisać a to o 500-leciu Gutenberga, a to np. o stuleciu Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, przecież pierwszej biblioteki publicznej w tym mieście, co pięknie opisał Andrzej Wojtkowski. Głośna była ankieta literacka ogłoszona w „Tęczy” w roku 1931 pt. *Jakie książki czytam i jakie mi się podobają*. Autorka dokładnie opisała jej wyniki (z wykresami) i zauważyła, że był to prekursorski sondaż badania czytelnictwa w naszym kraju. Jest to niewątpliwie interesujący przyczynek do rozeznania, jakie były gusta i preferencje czytelnicze w latach trzydziestych minionego stulecia. Wspomnijmy, że za symboliczną cenę redakcja rozprowadzała niektóre książki, np. w ramach popularnego *Premium Tęczowego* czy *Premium gwiazdkowego*.

Wachlarz literatury polskiej i obcej na łamach „Tęczy” był szeroki, aczkolwiek – co zrozumiałe – pisarze z tzw. nurtu literatury katolickiej mieli tu miejsce uprzywilejowane. Dzisiaj – z tamtej perspektywy – zauważamy, że niektórzy z nich nie przetrwali próby czasu. Także z tej perspektywy zadziwiają nas zdecydowanie krytyczne opinie o pisarstwie Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej czy Marii Dąbrowskiej – autorek, dziś obecnych blisko panteonu naszej literatury.

„Tęcza” włączała się też do teoretycznej dyskusji nad pojęciem tzw. literatury katolickiej i pisarza katolickiego. Warto może przytoczyć tu opinię Józefa Kisielowskiego: *Katolickość względnie niekatolickość utworu literackiego jest powodowana katolicyzmem samego autora*.

Evelina Kristanova, przedstawiając problematykę społeczną, literacką i księgoznawczą „Tęczy” na tle prasy katolickiej w II Rzeczypospolitej, poprzestaje w przeważającej mierze na chłodnym opisie, można powiedzieć: na obiektywnej

relacji. Zapewne jest to ujęcie uprawnione. Kontrowersje i polemiki są tu przedstawione śladowo. Wiemy wszakże, że było ich wiele w międzywojennej Polsce, w życiu społecznym, kościelnym. To prawda, jest zarysowana konfrontacja z innymi tytułami prasy katolickiej. Dodajmy, że odmienne podejście do tej samej w części problematyki zastosował np. Wiesław Mysłek w swym cennym skądinąd opracowaniu *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918-1939* (Warszawa 1966) czy np. Kazimierz Koźniewski w pierwszym tomie książki *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych* (Warszawa 1976). Elementy krytyki analizowanych zjawisk sprawiły, może nawet wbrew pierwotnym oczekiwaniom obu autorów, że opisywane zjawiska naszego życia społecznego i kościelnego stały się dzisiaj dla nas bardziej wyraziste i w konsekwencji jeszcze bardziej czytelne i zrozumiałe. Kazimierz Koźniewski o „Tęczy” napisał niewiele, wspominając jedynie, że była przeznaczona dla inteligencji i że nie udało się jej stać tygodnikiem o ogólnopolskim znaczeniu. Dodał równocześnie: „*Kultura*” *podjęła próbę, która nie udała się „Tęczy”, w oparciu o to samo środowisko i te same dyspozycje*. Dodajmy jeszcze, że obszerny i finezyjny szkic o tym tygodniku zatytułował: *Prima aprilis poznańskiej „Kultury”*, bo ukazała się w pierwszych dniach kwietnia.

Evelina Kristanova zrealizowała konsekwentnie założenia własnego warsztatu prasoznawczego w rozeznaniu „Tęczy” i przybliżyła nam jej dorobek znakomicie. Jesteśmy autorce za to wdzięczni, ale i dalecy też jesteśmy od sugerowania jej podejścia, które zastosował Wiesław Mysłek czy Kazimierz Koźniewski. To zrozumiałe, że możliwe są różne podejścia do zagadnienia. *Si duo faciunt idem, non est idem*.

*

Wspomnieliśmy wyżej, że pamięć o „Tęczy” przetrwała, chociażby dlatego, że jest wyraźnie obecna w opracowaniach z zakresu historii czasopiśmiennictwa i w syntezach historyczno-literackich, a także w drobnych przyczynkach na swój temat, które poprzedziły omawianą monografię Eveliny Kristanovej. Dla całości obrazu stanu badań wymienimy kilka z nich chronologicznie⁸.

Pewnie na pierwszym miejscu wypadnie wymienić kilkustronicowy, wspomnieniowy tekst Józefa Modrzejewskiego pt. *Nad zeszytami „Tęczy”*, opublikowany w „Kronice Miasta Poznania” (1992, nr 2, s. 226-229). Autor tego wspomnienia miał 17 lat, gdy przekroczył drzwi redakcji „Tęczy” i usiłował zaproponować w niej swoją autorską współpracę. Udało się. Zamieścił na jej łamach

⁸ Evelina Kristanova pisze, że na temat „Tęczy” można napotkać w literaturze przedmiotu jedynie ogólne wzmianki. Można to tak powiedzieć, ale gdy pisze, że „Tęczy” nie rejestruje nawet *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918-1944* (Lublin 1981), to należy wspomnieć, że nie mogła jej zarejestrować, jak nie mogła zarejestrować „Kultury” i wielu innych katolickich, bo nie były to czasopisma religijne.



TECZA

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE
K W I E C I E Ń 1 9 3 9

NA OKŁADCE KOMPOZYCJA HENRYKA CZAMANA „POZNAŃ”

szereg artykułów marynistycznych, bo była to jego szczególna pasja. Serdecznie wspomina Józefa Kisielewskiego – było to w roku 1937 – który miał wtedy też zaledwie 35 lat.

Kilka wypowiedzi poświęciła „Tęczy” Barbara Kochańska. Najpierw w artykule *Od „Przewodnika Katolickiego” do „Tęczy” (Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w latach 1897-1939)*⁹, gdzie naszemu piśmie poświęcone są dwie ostatnie strony (w tym przypomnienie, że poezja była tam przedstawiana m.in. w ramach cyklu *Młody Poznań Literacki*), następnie w artykule *Emil Zegadłowicz jako redaktor naczelny poznańskiej „Tęczy”*¹⁰. Trwające rok redaktorstwo Zegadłowicza nie dostarcza aż tak atrakcyjnego tworzywa dla pisarza lub publicysty nim zainteresowanego. Co innego grudzień 1931, w którym oficjalnie przypieczętował zerwanie z dotychczasowym środowiskiem i ogłosił w „Dwutygodniku Literackim” swój słynny *List pasterski*, gdzie Poznań nazwał *rezewratem siedemnastowiecznym, świętością kramarstwem, świątynią bankiem* itd. itd. Autorka skorzystała z okazji i *List pasterski* w całości przytoczyła, co pewnie może okazać się przypomnieniem pożytecznym i poznawczym. Trzecia wypowiedź Barbary Kochańskiej: *Tradycja Konstytucji 3 Maja w poznańskiej „Tęczy” (lata 1928-1931)* dotyczy obszaru, który naszemu piśmie był bardzo bliski, wręcz serdeczny¹¹. Poświęcono tej rocznicy i święcie Królowej Korony Polskiej – całe numery, np. numer majowy z roku 1927, który był tu przykładem wielkich możliwości graficznych i wydawniczych „Tęczy”, a zestaw autorów był w tym numerze znamienity: Stanisław Wyspiański, Stanisław Przybyszewski, Leopold Staff, Tadeusz Miciński, Stanisław Kutrzeba. I jeszcze jeden przyczynek Barbary Kochańskiej; *„Tęczowy” epizod w dziennikarskiej działalności Jerzego Drobnika*¹². Tenże Drobnik pozostawił obszernie wspomnienia (*Diariusz*) z lat 1924-1931 i dzięki temu wiemy, jak w końcu do tego redaktorstwa doszło. Namawiali go do tego dwaj wysoce wpływowi z Ostrowia Tumskiego: ks. Józef Prądzyński i ks. Stanisław Adamski, i w końcu po Zegadłowiczu to stanowisko objął. Był dobrym organizatorem i zaczął od porządków w redakcji po niezbyt zorganizowanym poprzedniku. Był z powołania dziennikarzem politycznym, co miało pewien wpływ na teksty gospodarcze, społeczne i polityczne właśnie. Witold Noskowski chwalił jego osiągnięcia z łamów „Kurierza Poznańskiego”, gdzie dotąd pracował.

⁹ *Prasa dawna i współczesna. Część pierwsza*. Praca zbiorowa pod red. Bogumiły Kosmanowej, Poznań 2000, s. 47-53.

¹⁰ *U schyłku Tysiąclecia. Księga pamiątkowa z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Profesora Marcelego Kosmana*, Poznań 2001, s. 119-140.

¹¹ *Na obrzeżach polityki. Część trzecia*. Praca zbiorowa pod red. Marcelego Kosmana, Poznań 2002, s. 47-54.

¹² *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*. Pod red. Jana Załubskiego, t. 5, Poznań 2003, s. 99-109.



Tęcza", 1935, nr 1

POZNAŃ. POMNIK JANA KOCHANOWSKIEGO NA TLE KATEDRY.
DZISIAJ – NIESTETY – POZA PLACEM KATEDRALNYM

Dodajmy, że następca Zegadłowicza w „Tęczy” doczekał się odrębnej monografii: *Jerzy Drobnik. Między dziennikarstwem a polityką*, gdzie omówiona jest szerzej jego praca dziennikarska, aktywność korespondenta w Berlinie i w Kownie, wreszcie życie na emigracji. Interesujący nas fragment nosi tytuł: *Działacz narodowej demokracji i redaktor naczelny „Tęczy”*¹³.

W końcu jeszcze jeden przyczynek, który na pierwszy rzut oka nie sugeruje nam przynależności do opisywanej problematyki. To tekst Zbigniewa Banaszaka pt. *Konstanty Ildefons Gałczyński w Wielkopolsce*¹⁴. Mamy tu przypomnienie, że przez cały rok 1938, w każdym numerze „Tęczy”, na dwóch stronach, Gałczyński zamieszczał swoje wierszowane utwory pod ogólnym tytułem *Rok Polski*, ozdabiane grafiką Witolda Gawęckiego. Umieszczał swoje wiersze także w następnym roku, w tym *List do Małgosi Rosenbaum*. Te i inne związki poety z Wielkopolską skojarzyły się autorowi w roku 2003, który był *Rokiem Gałczyńskiego* i gdy odwiedziła go w jego domu w podpoznańskich Pobiedziskach Kira Gałczyńska, córka poety.

*

Wśród czasopism katolickich dwudziestolecia międzywojennego „Tęcza” – a ten przymiotnik „katolicki” trzeba jej przydać, chociaż sama go sobie nie przydaje – miała miejsce szczególne. Pisano o niej, że była katolickim magazynem społeczno-kulturalnym dla inteligencji (Barbara Wysocka), że była przykładem dobrego katolickiego magazynu kulturalnego na średnim poziomie i że była piśmie niezależnym, redagowanym przez katolików świeckich (Evelina Kristanova), że była periodykiem przeznaczonym dla szerokich kręgów inteligencji, którego celem miało być formowanie kultury według wzorca zgodnego z założeniem Kościoła (Krystyna Sierocka), że była, łącznie z „Kulturą”, najważniejszym czasopismem społeczno-kulturalnym i literackim Kościoła (Wiesław Mysłek), że była magazynem ilustrowanym z mniej lub bardziej zaznaczoną ornamentyką katolicką (Stefan Sawicki). To ostatnie sformułowanie wydaje się szczególnie trafne. Realnie bywało tam niekiedy katolicyzmu mało, ale katolicyzm był tam wciąż obecny. To sprawiło, że „Tęcza” jako czasopismo świeckich katolików miało miejsce szczególne w panoramie polskiego czasopiśmiennictwa (dodajmy: katolickiego) okresu międzywojennego. I w tym rozumieniu nie sposób włączyć jej do jakiegokolwiek grupy, pamiętając wszakże, że z tego samego środowiska wyrosła poznańska „Kultura”, która bardzo szybko nieco inną drogą weszła na szczyty naszych tygodników literackich, artystycznych, kulturalnych i społecznych.

Dodajmy, że w okresie międzywojennym mieliśmy kilka innych pism katolickich, które problematyce kulturalnej poświęcały wiele miejsca. Przede wszyst-

¹³ Z. Lenarczyk, *Jerzy Drobnik. Między dziennikarstwem a polityką*, Poznań 2001, s. 37-53.

¹⁴ „Przegląd Wielkopolski”, t. 63-64, 2004, nr 1-2, s. 50-53.

kim „Verbum” (1934-1939), adresowane do inteligencji katolickiej, związane ze środowiskiem podwarszawskich Lasek¹⁵, wileński „Pax” (1933-1938), o charakterze bardziej społecznym aniżeli kulturalnym i religijnym¹⁶, lubelski „Prąd” (1929-1939), też akcentujący zagadnienia społeczne¹⁷, i w końcu warszawski „Zet” (1932-1939), akcentujący przede wszystkim naukę moralną katolicyzmu, zbliżony później do filozofii Hoene-Wrońskiego i mesjanizmu narodowego. Te czasopisma jednak, mimo zbliżonej tematyki, były elitarne i co się z tym łączy: mało nakładowe. Mówiąc o „Tęczy”, a przedtem o „Kulturze”, wymieniamy je z sympatią, bo trzeba je pewnie wliczyć do tej samej rodziny.

SUMMARY

Following the regaining of independence by Poland, Poznań played an important role in the ecclesial life of the country. It is here that the archbishop of Gniezno and Poznań resided, here was the seat of the General Institute of Catholic Action, and it was here that many religious magazines were published.

„Tęcza” was the first Catholic literary, cultural and social magazine edited by the laity. It was initially a weekly (1927-1931) and then a monthly (1932-1939). The editors were respectively: Szczepan Jeleński, Emil Zegadłowicz, Jerzy Drobnik and Józef Kisielewski, who deserves the greatest credit for his work. The publisher of the magazine was the then influential Księgarnia św. Wojciecha (St. Adalbert Bookstore).

The „Tęcza” magazine was open to authors of various literary orientations, including West European Catholic thought and literature (C Claudel, Mauriac, Chesterton, Bloy, Maritain, von le Fort). Attention was paid to the moral dimension of the published texts. As a monthly it became less elitist.

Key words

Catholic Church, Poland, Poznań, Catholic magazines, the laity in culture and in social and ecclesial life, „Tęcza” – weekly, monthly

¹⁵ Zob. np. S. Sawicki, „Verbum”. *Pismo i środowisko*, „Znak”, 1963, nr 6, 345-360; *Verbum (1934-1939)*. *Pismo i środowisko*, oprac. M. Błońska, M. Kunowska-Porębna, S. Sawicki, t. 1: *Materiały do monografii*, t. 2: *Wybór artykułów*, Lublin 1976.

¹⁶ Zob. D. Ciemięga, *Wileński „Pax” jako czasopismo kulturalne*, Bydgoszcz 2004.

¹⁷ Zob. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 185, 189, 263, 264, 268. Bardzo poznawcza i wnosząca nowe elementy także do rozeznania zjawiska czasopiśmiennictwa katolickiego w okresie międzywojennym jest publikacja Anny Mikołajko pt. *Tradycja i nowe drogi wiary. Obrazy religijności polskiej w latach 1918-1939*, Warszawa 2001.